

1338

Współczesność

PAŃSTWOWA RADA OCHRONY PRZYRODY.

Nr. 39.

(Odbitka z »Przeglądu Współczesnego« Nr. 142 — Luty 1934).

KAROL DOMIN

REKTOR UNIwersYTETU KAROLA W PRADZE

OCHRONA PRZYRODY ZE STANOWISKA BIOLOGA

PRZEMÓWIENIE I ODCZYT,
WYGŁOSZONE W AULI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
DNIA 9 STYCZNIA 1934 R.

SWF UJ

KRAKÓW 1934

Biblioteka AKF w Krakowie



1800092799

PAŃSTWOWA RADA OCHRONY PRZYRODY.

Nr. 39.

(Odbitka z »Przeglądu Współczesnego« Nr. 142 — Luty 1934).

KAROL DOMIN

REKTOR UNIwersYTETU KAROLA W PRADZE

OCHRONA PRZYRODY ZE STANOWISKA BIOLOGA

PRZEMÓWIENIE I ODCZYT,
WYGŁOSZONE W AULI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
DNIA 9 STYCZNIA 1934 R.

KRAKÓW 1934



100844

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 32.

Akc. Nr 11 / 10 / 26 / r.

Magnificencjo !

Oddawszy do Twoich rąk medal pamiątkowy Uniwersytetu Karola oraz adres z pozdrowieniami, jako objaw trwałej przyjaźni obu narodów, chcę jeszcze w kilku słowach dać wyraz szczerzej radości z powodu dzisiejszej pięknej manifestacji jedności czesko-polskiej na polu kultury. Z głęboką wdzięcznością wspominam przyjacielskie przyjęcie, które mnie, jako rektora Uniwersytetu Karola, spotkało na gruncie starodawnego i słynnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Składam również pozdrowienie od naszego Senatu akademickiego, pozdrowienie, które idzie z serca ku sercu. Zwłaszcza w dzisiejszym, niespokojnym i chaotycznym okresie, kiedy gospodarczy kryzys smaga świat, a groźne chmury gromadzą się na horyzoncie politycznym, uwydatnia się wartość stosunków intelektualnych i duchowych. Prawda, że łączą nas wspólne cele i wspólne niebezpieczeństwa, ale najsilniejszym węzłem jest jedność serca i jedność ducha, te bowiem jedności nie znają ani granic, ani egoizmu, ani nieszczerości. Po obu stronach wspaniałego pasma gór karpackich, które są wspólnym diademem dwóch braterskich narodów słowiańskich, rozciągają się nasze republiki. Republiki, miłujące pokój, ale gotowe zawsze bronić swojej całości i niepodległości, choćby nawet krwią i życiem. Wielka zjednoczona Polska posiada swoje morze, to polskie morze, które jest otwartą na szeroki świat bramą, morze, które i dla nas jest drogie i święte, ponieważ było, jest i będzie polskie.

Koledzy moi mówili już na Uniwersytecie Jagiellońskim o kulturalnych stosunkach czesko-polskich z punktu widzenia historycznego i literackiego. Ja zaś chciałbym położyć nacisk na to, jak

ściłą i wielostronną jest również nasza wzajemna współpraca we wszystkich dyscyplinach, odnoszących się do żywej i martwej przyrody. Karpacka Unja geologów, geobotaniczna Unja karpacka, Słowiański Komitet dla współpracy w ochronie przyrody, Zjazdy słowiańskich przyrodników, lekarzy, botaników, geografów i t. d. są tylko zewnętrznym wyrazem naszej solidarnej kolaboracji. Przyrodnicy wkładają zawsze do swoich badań nie tylko swój intelekt, ale i całe swoje uczucie. Dlatego też kulturalną współpracę czesko-polską ożywiała zawsze jedność ducha i serca. Z tej-to jedności tryśkało poznanie, jak bliskie są sobie dusze, polska i czeska, jak jednakie są nasze życzenia i jakie mają nasze stosunki znaczenie dla prestiżu kultury słowiańskiej. Dlatego nasza współpraca była zawsze radosną, a jedność pracowników na polu kulturalnem doprawdy nierozdzielna.

Prace polskich i czeskich przyrodników były obok tego ożywione wzniosłym programem ochrony przyrody, o którym będę mówił jeszcze później. Z podziwem i uznaniem konstatujemy to, czego Polska dokonała w tej dziedzinie. Wiemy dobrze, że jest ona dla nas wzorem i nauczycielką w nowoczesnej ochronie przyrody, która u nas dotychczas nie jest jeszcze należycie zorganizowana, chociaż idee ochroniarskie przenikają i u nas najszersze warstwy i mają swoją tradycję, którą tak świetnie reprezentował przedwcześnie zmarły dr Jan Svat. Procházka. Nasz wspólny diadem wspólnego pasma gór karpackich, z niebotycznymi szczytami Tatr i lasami pierwotnymi, zachęca wprost do najintensywniejszych dążeń ochroniarskich, a to z przyczyn kulturalnych, estetycznych i turystycznych. Ileż cennych krajobrazów i pomników natury znajduje się po obu stronach państwowych granic, od Babiej Góry na zachodzie aż do najgłębszej doliny przy granicy rumuńskiej na wschodzie! Park Narodowy Pieniński jest pierwszym rezultatem wspólnych starań i tu znowu Polska szła przed Czechosłowacją i była dla niej przykładem oraz podniecią. Wierzymy wytrwale, że także projekt Narodowego Parku Tatrzańskiego, ustalony w krakowskim protokole z dnia 6 maja 1924 r., stanie się w niedalekiej przyszłości rzeczywistością. Został on opracowany przez specjalistów polskich i czechosłowackich na konferencji w Krakowie w grudniu 1925 r., a uznano go i zagranicą, w Europie i Północnej Ameryce, za doskonały, za wprost wzorowy. Przez niedawny wykup około 8000 ha w Polskich Tatrach uczyniono doniosły krok naprzód;

mamy też nadzieję, że niebawem uda się wykupić dobra Jaworzyny Spiskiej, tak że ostatecznie i po naszej stronie zostanie położony koniec groźnemu pustoszeniu tego wspaniałego gniazda gór, największych między Alpami a Uralem. Mogę oznajmić radosną nowinę, że rząd czechosłowacki postanowieniem z dnia 13 października 1933 r. utworzył „Komisję przygotowawczą dla stworzenia Parku Narodowego w Wysokich Tatrach“. Wskutek tego przyjął on w istocie szlachetny projekt ochrony naszych najwspanialszych gór i utworzenia w braterskiej współpracy z Polakami Parku Narodowego, który będzie dumą Słowian i ich chlubą przed całym światem kulturalnym.

Dwóch drogich kolegów, prof. Szafera i Goetla, naszych oddanych przyjaciół i wybitnych reprezentantów polskiej nauki i polskiego ochroniarstwa na światowym forum, imieniem naszego Uniwersytetu pozdrawiam jak najserdeczniej. Niemniej wdzięcznie wspominam i wielu innych pracowników, którzy przyczynili się do wzniesienia nierozzerwalnej kulturalnej jedności między oboma państwami, jedności ducha i serca.

Uniwersytet Karola wykazuje w swych dziejach dużo podobieństwa z Uniwersytetem Jagiellońskim, ze swoim towarzyszem o niewiele zaledwo lat młodszym. Uniwersytet Jagielloński był przez długie wieki ośrodkiem polskiego życia naukowego, i w nim odzwierciedlają się losy narodu polskiego, podobnie jak losy narodu czeskiego w Uniwersytecie Karola, który miał swoje okresy sławy i upadku. Naród polski i czeski mają w swej historii wiele stycznych punktów. Wystarczy przypomnieć list króla czeskiego, Przemysła Otokara II, z r. 1278, do polskich książąt, w którym prosi, w imię wspólnych czesko-polskich interesów i związków krwi, o pomoc *contra insatiabiles hiatus Teutonicorum*. Wystarczy przypomnieć wypadki XV stulecia, kiedy to husyckie uświadomienie narodowe kładło nacisk na słowiańskie związki pokrewieństwa i kiedy rozszerzał się między szlachtą polską język czeski. Wystarczy przypomnieć Kazimierza Jagiellończyka, który dla swego rodu pozyskał obok korony polskiej jeszcze koronę czeską, a potem węgierską: najstarszy jego syn, Władysław, wybrany został, dzięki przymierzowi Kazimierza z naszym królem Jerzym, na króla czeskiego, a po śmierci Macieja Korwina w r. 1490 — i na króla węgierskiego. Tak splatają się losy polskie z czeskiemi aż do nieszczęsnego roku 1795. Dziś zjednoczona i wielka Polska rozwija

się i dąży naprzód do wspaniałego rozkwitu ku szczerzej radości swego słowiańskiego brata za karpackimi i sudeckimi górami.

Polacy, Czesi i Słowacy przeżyli czasy sławy i czasy ucisku pod obcem panowaniem. Wierzimy niezłomnie, że słońce wolności, które nam zaświeciło, będzie nam jaśnieć nazawsze. Wierzimy również, że ciężki kryzys współczesnych czasów nie osiągnie podstaw państw naszych. Mamy wolę żyć, chcemy i potrafimy pracować, jesteśmy dobrymi sąsiadami, ale też potrafimy obronić się przed wrogami z zewnątrz. W naszej jedności jest podwójna siła i dlatego musimy jedność czesko-polską pielęgnować tak z potrzeby serca, jak z nakazu chwili. To, co napisał nasz poeta Jan Neruda w swych „Pátečních Zpěvech“, ma wagę dla obu narodów, zarówno dla Czechów, jak i dla Polaków. Cytuję tylko urywki:

Z bouřného času jsme se narodili
a krok za krokem v bouřných mračnách jdeme
vstříc hrdě vznešenému svému cíli,
šij klonice jen před svým národem.
My věděli, co na nás cestou čeká;
byť hrom však bil a mráz nám v kosti vál —
toť jenom česká hudba odevěká,
my při ní půjdeme k předu — dál, jen dál!

Jen dál! Čas nový nové chce mít činy,
den nový vzešel k nové práci nám,
jeť sláva otců krásný šperk pro syny —
však kde chceš ctěn být, dobuď cti si sám!
Kde přítomnost jak dítě pozasteskklá,
vše dávná sláva, byť v ní dýmant hrál,
je za korábem jenom brazda lesklá —
napněte lana — vzhůru plachty — dál!

My nevíme, co budoucnost nám chová —
však ještě žije českých bitev bůh,
a pro vítězství veliká a nová
je dosud širý dost ten český luh!
A chce-li bůh snad dát kdys nové seče —
nám stačí hlas husitský na chorál,
dost v zemi železa na dobré meče.
i v krvi železo — jen dál, jen dál!

Ach, hledmě pilně ke korábu svému,
jsme jeho planky, hřeb jsme svěrný v něm,
a věrně, toužně pilneme-li k němu,

zas šťastna záhy bude Česká zem!
 Však byť měl Čech již všechno ve svém klínu,
 čeho si v nejbujnějších snech svých žďal —
 to lidské moře nezná odpočinu,
 Ty též ho neznej, stále měj se k činu,
 dál, Národe náš drahý, věčně dál!

Magnificencjo!

Wyrażając podziękowanie za Twoje miłe zaproszenie, ponawiam przyjacielskie pozdrowienie od naszego Uniwersytetu dla sławnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz proszę, aby Magnificencja przekazał wyrazy oddanej czci i życzenia najlepszego powodzenia Waszemu Rządowi i Głowie Waszego Państwa, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu.

Jako biolog byłem zawsze świadom tego, że człowiek jest częścią żywej przyrody, jak to już dawni mieszkańcy Indyj pięknie wyrazili w swej religji i filozofji. Przyroda jest dawcą życia i jego podstawą; jest punktem wyjścia nowej moralności, źródłem naturalnej i uszlachetniającej pobożności. Piękno i dary przyrody były zawsze własnością każdego, biedaka i bogacza, króla i niewolnika, — tak więc przyroda uczy nas równości społecznej i tłumy uroszczenia wyższości. Z przyrody czerpiemy poczucie piękna, z niej uczymy się troskliwości o potomstwo, w niej tylko znajdujemy siebie samych. Nic tedy dziwnego, że wielu wielkich myślicieli głosiło hasło „powrotu do przyrody“, czyto w tej formie, jak wielki reformator Jan Jakób Rousseau, czy też inaczej.

Ochrona przyrody nie jest tylko czczym frazesem. Jest to skuteczna i poważna akcja wszystkich kulturalnych narodów, akcja niezbędna zwłaszcza tam, gdzie rozwój kultury i techniki, rolnictwo, przemysł i osadnictwo oparowały całkowicie dziewiczą przyrodę, względnie w znacznej części je zniszczyły.

Pytamy więc: jakie są podstawy tego ochraniarstwa? Jakie ma ono cele, jakie znaczenie i czy jest w zgodzie ze stosunkiem człowieka do przyrody, z potrzebami dzisiejszej doby i ducha ludzkiego?

Człowiek był od dawien dawna nieprzyjacielem przyrody, nieprzyjacielem surowym i upartym. W czasach przedhistorycznych i w zaraniu cywilizacji było to naka-

zem samozachowawczym. Przyroda groziła człowiekowi niezliczonymi niebezpieczeństwami, czyto w postaci dzikich bestyj oraz innych szkodników zwierzęcych, czy też przez swą surową niedostępność, dzikość gór, gęstwinę puszczy pierwotnych, zdradliwość moczarów i bagien, przez grozę pustyń i puszczy, wskutek wybuchów wulkanów albo powodzi oraz ogromnych powierzchni niedostępnych wód. Również i umiarkowana strefa północnej półkuli ziemskiej, obecnie opanowana przez cywilizowanego człowieka, była niegdyś w znacznej części pokryta niedostępными lasami pierwotnymi, stanowiącymi siedlisko dzikich i drapieżnych zwierząt, niebezpiecznych dla człowieka.

A jakież obraz oglądamy obecnie? Człowiek stał się panem przyrody na przeważnej powierzchni kuli ziemskiej. W strefie umiarkowanej skończyła się w grubych zarysach walka człowieka z przyrodą. Pola, łąki, osady i miasta zajmują obecnie ogromne obszary pierwotnych pustkowi. Rzeki uregulowano, zaprowadzono niezliczone linie komunikacyjne, rozkwitło rolnictwo i przemysł, ziemię zmeljorowano, a kultywowane lasy, które człowiek eksploatuje, są li tylko skromną pamiątką nieskończonych puszczy. Cywilizowany człowiek, zwłaszcza człowiek miejski, zapomniał już całkiem o ostrym i potężnym oporze, jaki stawiała niegdyś dziewicza przyroda jego przodkom.

Walka człowieka z przyrodą była biologiczną koniecznością, a jak każdy bój była ona bezwzględna i bardzo często dopuszczała się wykroczeń i niszczenia, którego nie zachodziła potrzeba. Jest to zapewne paradoksalnem, ale z punktu widzenia biologicznego zupełnie zrozumiałem, że walka i zmaganie się są koniecznym warunkiem egzystencji każdego stworzenia. Misternie określił to już Darwin, u którego walka o byt i o dobór z tej walki wypływający, jest główną zasadą rozwoju. Zbrojny pokój w świecie roślinnym, zwierzęcym i ludzkim jest najwyższą do osiągnięcia możliwością a zarazem wyjaśnieniem równowagi w żyjącej przyrodzie. Wszystko dalsze jest tylko iluzją i zostanie — niestety — iluzją, dopokąd człowiek będzie człowiekiem.

Walka o życie w świecie roślinnym i zwierzęcym stoi obecnie pod silnym wpływem czynników ludzkich. Cała kultura polna, plantacje i sady, a także kultury leśne stanowią przykład sztucznych zespołów roślinnych, gdzie człowiek wyłącza konkurencję współbiedników na ogromnych obszarach. Uprawia on często rośliny użytkowe w warunkach z natury niedogodnych, jednakże niezawsze potrafi je uchronić przed szkodnikami, występującymi w postaci wielkich epidemij. Z pośród bardzo licznych przykładów wskażę tylko na jeden. Do lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia głównym produktem na wyspie Ceylon była kawa. W roku 1869 pojawiła się tutaj na liściach arabskiego krzewu kawowego rdza *Hemileia vastatrix*, która po kilku latach zniszczyła na całej wyspie wszystkie plantacje kawy tak, że nie było nadziei na ich odbudowę, a miejsce krzewu kawowego zajął krzew herbaciany.

Coprawda, w krajach tropikalnych o dostatecznej wilgoci przyroda występuje dotychczas na rozległych obszarach w pełnym swoim majestacie w niepomniejszonej dostojności. W dziewiczych dżunglach, na niebotycznych tropikalnych wulkanach i olbrzymich górach człowiek uważa się za niepokąźnego i bezsilnego. Czuje tutaj suwerenność przyrody, pojmując jej ogromną potęgę i piękno, a traci świadomość swej wyższości. W tej przewadze przyrody nad człowiekiem, tak rzadko spotykanej w sercu Europy, widziałem zawsze główny urok krajów tropikalnych. Ale i tu przenika już wpływ człowieka, szerzą się kultury i plantacje i znika baśń dziewiczej przyrody. Na urodzajnej i gęsto zaludnionej wyspie Jawie są n. p. uprawione wszystkie niziny, już to przez tubylców, jako pola ryżowe, osady i mieszane kultury, już to przez Holendrów, jako plantacje i pola. Wszystkie jawańskie wulkany — a jest ich na wyspie 44, z których niejednen osiąga swym szczytem wysokość bezmała 4.000 m. — są dotychczas w stanie dziewiczym, bynajmniej nie z tego powodu, ażeby człowiek nie potrafił opanować ich tajemnych dżungli, sterczących jak mur niedoprzebycia, poplątany lianami i pełen pasożytów, ale wskutek zabobonnego stra-

chu krajowców. Sądzą oni bowiem, że są to siedziby bogów, którzy rozgniewawszy się, zniszczyliby ich, gdyby odważyli się wyjść z nizin, uprawionych przez ich tysiącletnią kulturę, na wierzchołki gór.

Równoległe z panowaniem człowieka nad przyrodą, ujarzmieniem jej, a często i zniszczeniem wzrasta dążność do zachowania wzorów pierwotnego charakteru krajobrazowego. Zwłaszcza tam, gdzie walka kończyła się zwycięstwem i człowiek stał się istotnym panem przyrody, wzmacnia się dążenie do zachowania resztek piękna dzieviczej przyrody i rozmaitych pomników natury. Tak powstał wielki ruch ochroniarski, który doszedł do szczytu właśnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie pierwotnie z większym barbarzyństwem niszczone żywą przyrodę, aniżeli w Europie. W nielitościwej i bezwzględnej walce zniszczył człowiek niedające się zastąpić wyjątkowe twory przyrody, przewyższające jeszcze z pewnością nieśmiertelne dzieła artystów, któremi rozkoszuje się generacja po generacji.

Wskutek niejednej przyczyny złagodniał barbarzyński bój człowieka przeciwko przyrodzie. Natomiast walka ludzi i narodów — niestety — nie ustaje, albowiem tutaj ma wagę przedewszystkiem hasło: *homo homini lupus*. Idealnym celem byłoby, przemienić tę bratobójczą walkę w uszlachetniające współzawodnictwo, któreby wykluczało jakąkolwiek przemoc. Pod znakiem cywilizacji wygubiono całe narody. Nie pozostaje nic innego, jak mieć nadzieję, że duchowy i etyczny rozwój ludzkości uniemożliwi, albo przynajmniej złagodzi zło, którem została sprofanowana jej historia.

Dlaczego człowiek czuje potrzebę chronienia przyrody, z którą walczył przez całe tysiąclecia? Robi to nietylko z przyczyn estetycznych, naukowych i historycznych, ale częściowo także egoistycznych. Żywa i martwa przyroda daje człowiekowi wszystko, czego on potrzebuje. Jest jego skarbnicą i spichlerzem, źródłem wszelkiej energii i dlatego człowiek, gdyby nawet nie myślał o tem, że jest częścią przyrody, czuje się zniewolony do ekonomicznego używania jej darów. Ochrona lasu ma nietylko znaczenie estetyczne, ale także i przedewszystkiem praktyczne. Las

silnie wpływa na warunki nawodnienia, na rolę i na klimat. Nasze wielkie rzeki wypływają przeważnie z lesistych obszarów pogranicznych. Gdyby te lasy zostały wykarczowane, a ich torfowiska wysuszone, nastąpiłyby katastrofalne zmiany w stanie wodnym naszych rzek, zgubne wiosenne wylewy i poważny letni ubytek wody. Goły kras dalmatyński i rozległe pustkowia Pirenejów, powstałe po zniszczeniu lasów, są pouczającym i często cytowanym przykładem tego, do czego prowadzi nierozumny i barbarzyński karczunek. Ochrona lasów jest bardzo starej daty, chociażby wspomnieć tylko ustawy z czasów Karola IV, którego *Maiestas Carolina* jest w tej sprawie często aż drakońsko surowa. Także zarządzenie Marji Teresy o ochronie lasów przyczyniło się istotnie do ich częściowego ocalenia.

Dążenia ochraniarskie wynikły jednak przedewszystkiem z gorącego entuzjazmu, z miłości ojczyzny i z idealizmu duszy, zapalanej do wszelkiego piękna. Rozwój naukowego badania i postęp techniczny wzbogacił świat nadzwyczajnymi odkryciami i wynalazkami, zmienił od podstaw sposób życia i pogląd młodzieży na świat. Napęłnił jednak życie gorączkową ruchliwością i pośpiechem. W tym szybkim biegu poświęca się wprawdzie dość uwagi sportowi i rozmaitej rozrywce umysłowej, zapomina się jednak często o potrzebach ducha i serca, łaknących pełni uczuć i szukających wszelkiego szlachetnego piękna. Piękno przyrody, opiewane przez poetów wszystkich narodów i uznawane od niepamiętnych stuleci, nie ma równego sobie. Przyroda jest jego krynicą, oswobadza od pospolitości życia, wyzwala z materializmu i jest źródłem najgorętszych i najpiękniejszych uczuć. Trzeba tu wspomnieć słowa ewangelji św. Łukasza: „Patrzcie na kwiecie, ani Salomon w swej sławie nie był tak odzian, jako jedno z nich“.

Współczesny człowiek często odsuwał się od przyrody, poznał jednak, że w ten sposób zubożało jego życie i że pozbył się najczystszej radości. Dlatego tęskni za jej radosnem pięknem, za poznaniem świata przyrody i tego wszystkiego, czem może pokrzepić ducha znużonego zgiełkiem życia miejskiego i zgorzkniałego wskutek wybuja-

łości dzisiejszej niespokojnej doby. Cały szeroki świat jest dostępny dla współczesnego człowieka, ale w sercu ludzkim istnieje gorące uczucie dla kęta rodzimego i dla obszaru całego państwa, z którym związała nas historia i kultura, tradycja wiekowa i liczne cierpienia. Postulat, aby ziemia ojczysta była chroniona, jest światowym ruchem kulturalnym, a miłość ojczyzny dochodzi właśnie do szczytu u narodów najpraktyczniejszych, jak to widzimy n. p. w Stanach Zjednoczonych. Ochrona kraju ojczystego i jego przyrody jest sprawą ogólnonarodową, i słusznie Konrad Guenther wyraża zdziwienie, jak mógł ten tak ważny czynnik wewnętrznej polityki tak długo uchodzić uwagi tych, którzy kierują państwem. Miłość do rodzinnej ziemi objawia się nie tylko przez zbadanie swojszczyzny, ale i w dążeniach ochraniarskich. Dążenia te objawiają się wielokrotnie, zmierzając do nowej kultury i moralności, ku nowemu życiu i uszlachetnieniu najszerzych warstw. Im bardziej postępowy jest naród, tem potężniejsze są dążności ochraniarskie. Nie chodzi tylko o ochronę wzorów pierwotnego charakteru ojczyzny i o pomniki przyrody w ściślejszym tego słowa znaczeniu, ale także o upiększenie całego państwa. Do ruchu ochraniarskiego należy dlatego i sadzenie drzew, zalesianie, zakładanie ogrodów miejskich, zielonych plantacji w wielkich miastach, piecza nad sadami, ogrodami i alejami, jednym słowem to wszystko, czem upiększa się kraj rodzimy. Chcemy mieć ojczyznę malowniczą, chcemy podnieść stosunek duszy ludzkiej do świata zewnętrznego, chcemy nowej artystycznej formy wytworzenia życia narodowego, tryskającej ze zrozumienia i odczuwania piękna przyrody

Ochrona przyrody stała się potężnym czynnikiem narodowej kultury dopiero z końcem XIX i początkiem XX wieku. Jej początek jest wprawdzie bardzo stary, a począć ma swoje korzenie i w wierzeniach religijnych. Z kroniki Kosmasy wiemy, że Czesi długo kłaniali się drzewom i gajom i oddawali im cześć, jako swoim bóstwom. Cześć w stosunku do drzew była w pogańskich czasach głębsza niż obecnie. Człowiek prymitywny, chociaż musiał z przyrody czerpać wszystko, czego potrzebował dla swego wy-

żywienia i pomieszczenia, odczuwał w drzewach często coś nadrzędnego, boskiego. Nie było chyba narodu, któryby nie miał swoich świętych roślin, otoczonych legendą i zabobonną czcią. Dlatego też chrześcijańscy zwiastuni wiary wycinali święte pogańskie drzewa, atoli nie potrafili, nawracając na swoją wiarę, wykorzenić ze serca prostych ludzi pobożnej czci dla drzew i innych tworów żywej przyrody. Prymitywne narody mają ściślejszy kontakt z otaczającą ich przyrodą, aniżeli cywilizowany człowiek biały. Ich poglądy zmierzały zawsze do animizmu, którym w baśniach i podaniach osnuyały przyrodę, i w niejednym zwierzęciu, w drzewie albo w roślinie widziały bożków lub demonów. Powrót do przyrody, często propagowany, wypływał ze świadomości, że i człowiek jest jej częścią. Ta prawda jest nie tylko zasadą wszelkiego myślenia ewolucyjnego, ale objawia się także w rozmaitej postaci już w najdawniejszych czasach: *dharma* Hindusów jest jakąś filozofią ewolucjonizmu, wedle której roślina, zwierzę i człowiek są ogniwami tego samego łańcucha rozwojowego. Miłość przyrody nie stoi jednak w żadnym rozdzwieku z jakąkolwiek religią. Jeżeli chrześcijaństwo gromiło kult drzew i świętych gajów, to chciało w ten sposób tylko wykorzenić pogaństwo. Aeneas Silvius Piccolomini (papież Pius II) namiętnie kochał przyrodę i umiał tak pojmować jej piękno, jak mało kto z jego współczesnych. Także św. Franciszek z Asyżu był wielkim miłośnikiem przyrody. Na zwierzęta spoglądał jak na swoich braci; według pięknej legendy kazał do ptaszków, oswoił straszego wilka z Gubbio i wzniecił w sercu swojego brata Idziego taki płomień entuzjazmu dla przyrody, że Idzi z miłości do Stwórcy skrapiał łzami drzewa i kamienie.

Pobudki do ochrony przyrody były bardzo rozmaite, często charakteru gospodarczego, jak n. p. przy ochronie zwierzyny łownej. W roku 1335 wydano w Zurychu pierwszą ustawę o ochronie ptactwa śpiewającego, motywowane jego użytecznością. Dzieje ochroniarstwa, od najstarszych czasów aż do obecnej chwili, były już niejednokrotnie napisane. Twórcą nowoczesnej ochrony przyrody w Europie stał się Hugo Conventz, któremu należy się zasługa stwo-

zenia wzorowego instytutu ochroniarskiego w Berlinie pod nazwą *Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege*. W moim rektorskim wykładzie inauguracyjnym w Pradze wspominałem o tem, jak wspaniale rozwinęło się ochroniarstwo w Polsce od czasów Marjana Raciborskiego. Podczas gdy czechosłowaccy ochroniarze dotychczas nadaremnie wołają o wydanie ustawy o ochronie przyrody i o stworzenie państwowej Rady dla ochrony przyrody, macie wy, Polacy, pięknie zorganizowaną Państwową Radę Ochrony Przyrody. Na czele jej stoi sławny uczony prof. Władysław Szafer, który pozyskał sobie w zakresie ochroniarstwa niemieńskie zasługi, aniżeli w geobotanice i paleobotanice oraz w badaniach polskiej flory. Pod jego redakcją wyszło w Warszawie w roku 1932 dzieło *Skarby przyrody i ich ochrona*, rzadki klejnot ochroniarskiej literatury, który powinien być szeroko czytany, nie tylko we wszystkich ziemiach słowiańskich, ale i przełożony na inne języki. Podczas gdy w Czechosłowacji ochrona przyrody pozostaje jeszcze w praktyce jako *pium desiderium*, mogą Polacy pochlubić się znakomitemi pozytywnymi rezultatami. Wśród polskich fachowców ochroniarskich odznaczył się szczególnie prof. Walery Goetel, najgorliwszy propagator Tatrzańskiego Parku Narodowego, bardzo popularny i w naszej republice.

Akcje ochroniarskie rozrosły się w takiej mierze, że tylko w obszernej książce można byłoby naszkicować to wszystko, co w tym kierunku wykonała Europa i państwa zamorskie. U nas najpoważniejsze są liczne książki J. S. Procházky, który był aż do niedawnej swej śmierci duszą naszego ruchu ochroniarskiego. Jego starania stawiały czoło materjalizmowi i industrjalizmowi, których ofiarą padło tyle piękna przyrody. Wychodził on ze szlachetnej zasady, że piękno przyrody jest ważną częścią całego bogactwa narodowego i dlatego nie może ono być bez jakichkolwiek zastrzeżeń wyłączną własnością poszczególnych jednostek i że nie można pozwolić na bezwzględne niszczenie tego piękna. Życzył sobie, aby dwie piękne myśli, myśl powrotu do przyrody i idea jej ochrony, nie pozostały głuchymi hasłami, ale aby w formie przystosowanej do

naszych warunków i do naszego narodowego charakteru, przeniknęły głęboko nasze życie domowe i stały się jego zasadniczą częścią. W ochroniarstwie mają wagę słowa Wilhelma Bölsche: „Postulaty kulturalne bywają często problemami przyszłości, ale ochrona przyrody jest z tej zasady ważnym wyjątkiem; jeżeli bowiem odpowiedni moment zostanie zaniedbany, to naszym wnukom nie pozostanie nic innego, jak tylko tęsknota za tem, co już bezpowrotnie stracone“.

Człowiek jest najgorszym niszczycielem przyrody, albowiem niszczy ją systematycznie i ma do tego w ręce broń naprawdę morderczą. Wystarczy tylko wspomnieć nieszczęsną historję amerykańskiego bizona. To wielkie zwierzę wygubiono niemal w jego ojczyźnie, a w ten sposób przyspieszono i zgubę Indjan, bizon bowiem był ich głównem pożywieniem. Moorehead oblicza ilość bizonów, znanych pod nazwą „buffało“, w roku 1850 jeszcze na 25 do 50 milionów. W latach 1865—1869 ukończono transkontynentalną kolej amerykańską, która rozdzieliła stado bizonów na południową i północną połowę. Pułkownik Cody, znany pod imieniem „Buffalo Bill“ wpadł na myśl, aby ich mięsem żywić robotników i zabił, jak sam podaje, w ciągu czterech miesięcy 4.280 sztuk. Przyszli i inni łowcy, którzy zabijali bizona dla sportu; przyszli skinnerzy, którzy robili to samo w celu zdobycia skóry i mięsa, z którego w wielkiej ilości wyrabiano pemmikan; w ten sposób w latach 1872—1874 zabito do pięciu milionów bizonów. Południowe stado niebawem zostało wytępione, a przy stawianiu północnej kolei pacyficznej w latach 1882—1883 dosięgnął taki sam los i stado północne. Podobnych przykładów jest wiele. Jeżeli statystyka mówi, że koleje Konga belgijskiego w latach 1908—1909 dostawiły 381.000 kg kości słoniowej, to oznacza to, że w tym celu zastrzelono najmniej 40.000 słoni. Cóż dziwnego, że niejeden rodzaj zwierząt i roślin zaginął. Książka Procházky *Człowiek-nieprzyjaciel* jest strasznym dokumentem srogości i grabieży ludzkiej. Ile ptaków padło ofiarą dla ozdoby damskich kapeluszy! jak nielitościwie wybito i wybija się zwierzęta futerkowe! Nic dziwnego, że w środkowej Europie zniknął tur, o którym



pisze Wergili, a także i Cezar, jako o zwierzęciu podobnem pod względem barwy i wyglądu do byka, ale wielkiem pono prawie tak jak słoń. Znane są obecne losy łosia, żubra w Puszczy Białowieskiej, koziorożca, bobra, morskiej wydry, wieloryba, białego nosorożca i t. d.

Po wojnie piękną organizację ochrony przyrody tworzyły prawie wszystkie kraje europejskie, a także i Polska; tylko Czechosłowacja, Węgry i Jugosławja mają w tej dziedzinie dużo jeszcze do odrobienia. Ogromne parki narodowe znajdują się nietylko w Północnej Ameryce (Narodowy Park Yellowstone, o którym wydał prof. Szafer piękną książkę, wzrósł wraz z okolicznymi lasami państwowymi do obszaru niemal 16.000 mil kw., a więc bezmała do trzeciej części całej Republiki czechosłowackiej) — ale i w Afryce i innych krajach zamorskich.

Ochrona przyrody staje się zagadnieniem międzynarodowem. Od roku 1884 odbywają się międzynarodowe Kongresy ornitologiczne, dążące do ochrony ptactwa, później zaczęły się zbierać międzynarodowe Kongresy ochroniarskie, a w myśl umowy paryskiej z roku 1931 ma dojść do stworzenia Międzynarodowej Unji dla ochrony przyrody, jako głównego ośrodka dążeń ochroniarskich wszystkich narodów. W roku 1931 doszło w Warszawie do założenia Słowiańskiego Komitetu dla współpracy w ochronie przyrody. Pocieszającym faktem jest u nas stworzenie Słowackiego Rezerwatu przyrody w Pieninach, w rozmiarach około 420 ha, który był uroczyszcem proklamowany dnia 17 lipca 1932 w Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem. Jest to pierwszy nasz pograniczny rezerwat, przytykający do rozleglejszego rezerwatu pienińskiego po stronie polskiej, utworzonego o rok wcześniej. Wspaniałe góry pienińskie — przerwane zygzakowatym nurtem potężnego Dunajca, który jest równocześnie granicą obu państw — stały się w ten sposób Parkiem Narodowym i są w małym stopniu odpowiednikiem wielkich parków przyrody nad granicami Stanów Zjednoczonych i Kanady. Z tego też powodu ten podwójny pieniński rezerwat, jako pierwszy tego rodzaju w Europie, był bardzo sympatycznie oceniony na forum międzynarodowem. Wierzimy, że jest on zapowiedzią

długo przygotowywanego Parku Narodowego Tatrzańskiego w dwóch niezależnych częściach po obu stronach granic państwowych.

Ruch ochroniarski rozwinął się potężnie i w Czechosłowacji, gdzie przeniknął do najszerzych warstw narodu. „Związek upiększenia i ochrony“ wykonał w tym kierunku specjalnie zasłużone dzieło; dopełnia je akcja naszych naczelných instytucyj kulturalnych, stowarzyszeń, korporacyj, turystów i wszystkich przyjaciół przyrody. Czasopismo *Krasa naseho domova*, kończące dwudziestypiąty rocznik, jest wyłącznie poświęcone tym dążeniom. Jeżeli aż dotychczas ta wielka akcja osiągnęła stosunkowo nieznaczny skutek, jest to wynikiem braku zorganizowanej współpracy z organami urzędowymi. Brak nam ustawy o ochronie zabytków przyrody, brak nam państwowej Rady ochrony pomników przyrody. Dopokąd te postulaty nie zostaną spełnione, nie doczekamy się poprawy. A pominiawszy nawet naukową stronę ochrony przyrody, musimy podkreślić, jak tego uczył J. S. Procházka, że ochrona pomników natury i pamiątek historycznych leży w interesie państwa ze stanowiska socjalnego, politycznego i ekonomicznego, albowiem tylko w pięknem środowisku może żyć szczęśliwy i zadowolony naród.

Nasza ojczyzna jest naprawdę szczerze obdarzona przez naturę i dlatego naszym obowiązkiem jest chronić jej piękno i pomniki przyrody. Wszędzie w świecie troszczą się rządy i społeczeństwa o zachowanie sławnych zabytków naturalnego piękna i wzorów pierwotnej postaci krajobrazu, o upiększenie miast i ich okolicy, o sady, ogrody, o zalesianie pustych stoków, o zielen i powietrze, o malowniczość i powab. Dla zdrowia ludzkiego, dla duszy i uszlachetnienia myśli przyroda jest najlepszem i właściwie jedynem lekarstwem. Przyroda kształci w nas artyzm, w niej rodzi się zdrowa i radosna filozofja życia, w niej uczymy się cenić życie, które występuje w rozmaitych odmianach, od najniższych niewidocznych organizmów i roślin aż do człowieka, — z niej poznajemy, że naiwnością jest obawiać się śmierci. Ten, kto przylgnął do przyrody, jest z pewnością człowiekiem dobrym, albowiem

związek z przyrodą udziela nam głębokiej podstawy moralnej. Przyroda jest przecież skutecznym hamulcem przeciwko złu zamąconej współczesnej doby, która głosi wprowadzie higienę, prowadzi jednakże do życia niezdrowego, gubi na ulicach miast, często niepotrzebnie, setki i tysiące żywotów ludzkich, i nie poświęca temu więcej uwagi od wędrowca, kiedy zdepta w lesie mrówkę.

Każda nowa idea potrzebuje zapalonych obrońców i gorliwych propagatorów. Gdzież indziej można ich szukać, jak nie wśród młodzieży akademickiej, w której rękę spoczywa przyszły kulturalny żywot każdego narodu? Młodzież musi uświadomić sobie, że same erudycyjne wiadomości jeszcze nie wystarczą, aby stać się prawdziwym inteligentem, szerzącym kulturę narodową. Prawdziwa kultura musi mieć podstawy w głębokiej moralności, w karności i panowaniu nad sobą, w szlachetnych uczuciach, a przede wszystkim w uświadomieniu narodowem, w żywej a ofiarnej miłości ojczyzny. Wiedza jest wprowadzie międzynarodowa, ponieważ szuka obiektywnej i jedynej prawdy, ale w ramach tej powszechnej wiedzy pielęgnuje każdy naród swoją narodową kulturę, wkładając w nią swe serce, zapalone dla narodowej indywidualności swojej ojczyzny.

Słowianie mogą słusznie być dumni ze swej narodowej kultury. Jest więc świętym nakazem chwili, abyśmy złączyli się duchem i sercem, tworząc w ten sposób wzniosłą jedność wszystkich słowiańskich narodów, dzięki której pozyskają sobie Słowianie cześć i podziw w całym świecie i zabezpieczą swój rozwój i postęp w przyszłości.

Kończę życzeniem, ażeby wszystkie nasze dążenia ochroniarskie, polskie i czechosłowackie, a przede wszystkim nasze wspólne przedsięwzięcia zostały ukoronowane jak najpełniejszym powodzeniem dla korzyści naszej kultury i dla korzyści przyszłych wieków.

Quod bonum, faustum, felix, fortunatumque sit!

(Z czeskiego tłumaczył dr Franciszek Błoński).



Biblioteka AKF Kraków

100144



Biblioteka AKF w Krakowie



1800092799